



Pierwsi chrześcijanie w Antiochii

Dzieje Ap. 11:19-30

Złoty tekst:

„Najpierwej w Antiochii uczniowie nazwani są chrześcijanami” – Dzieje Ap. 11.26.

Antiochia znajdująca się nad brzegiem morza na północ od Jerozolimy była niegdyś bardzo ważnym miastem – trzecim miastem rzymskiego imperium. Jedynie Rzym i Aleksandria wyprzedzały je w znaczeniu. Nasz Pan we wstępnym opowiadaniu daje nam obraz prostoty pierwotnego Kościoła pod kierownictwem ducha świętego i instrukcji dwóch szlachetnych nauczycieli Ewangelii. Dlatego mamy korzystne myśli i pomocne lekcje, jaki powinien być Kościół Chrystusowy w wierze, w prostocie, w miłości i gorliwości.

Na wstępie możemy zauważyć rękę Opatrzności. Ukamienowanie Szczepana rozwinęło powszechnego pomiędzy Żydami ducha opozycji względem chrześcijaństwa. Dotychczas uważano to za przypadek, a jednak okazało się to zgodne z Boskim celem, aby posłannicy Ewangelii zostali rozproszeni do wszystkich części świata, niosąc poselstwo „wesolej nowiny” na swych ustach i jej ducha w swych sercach.

Pamiętając na słowa naszego Pana: „Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego”, Jego prześladowani naśladowcy posłusznie je wypełniali i w ten sposób błogosławieństwo było niesione poza granice Palestyny.

Znajomość faktu, że „średnia ściana” oddzielająca pogan od błogosławieństw i przywilejów Żydów została obalona, nie była wówczas jeszcze powszechna. Stąd najwcześniejsze głoszenie o krzyżu Chrystusowym było skierowane wyłącznie do Żydów i to było Boską intencją. Jak wyjaśnia to ap. Paweł, było to potrzebne, aby Ewangelia była opowiadana pomiędzy Żydami – naturalnym nasieniem Abrahama, któremu była uczyniona obietnica. Jednakże dzięki Pańskiej opatrzności niektórzy z wierzących w Antiochii byli Żydami z Cyreny i Cypru, nawróceni na chrześcijaństwo. Ci będąc bardziej zaznajomieni z językiem greckim, a mniej z żydowskim, przepełnieni radością w swych sercach, wynikłą z wesolej nowiny ewangelicznego posłannictwa, dzielili się nią ze swymi pogańskimi bliźnimi, którzy na tę wielką radość reagowali w szczególny sposób:

„I była z nimi ręka Pańska, a wielki poczet

uwierzywszy, nawrócił się do Pana” – Dzieje Ap. 11:21.

Sekret ich powodzenia tkwił w stwierdzonym fakcie: Ręka Pańska była z nimi. Słowo „ręka” symbolizuje tu moc i kierownictwo. Tu mamy prawdziwy sekret wszystkich udanych prac chrześcijanina, które znajdują Pańskie uznanie. Każdy chrześcijanin, można tak się wyrazić, jest palcem Bożym, jak to nasz Pan wyraził:

„Ja palcem Bożym wyganiam diabły” – Łuk. 11:20.

Jeżeli jesteśmy użyci jako pożyteczni Boży słudzy czy ambasadorowie, powinniśmy starać się o to, byśmy byli prowadzeni przez Niego. Powinniśmy słuchać Jego głosu przez Słowo Boże i uświadomić sobie Jego ożywiająca moc w duchu Prawdy. Jest napisane:

„A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. Onego ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi ani go zna, lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie” – Jan 14:16-17.

Ktokolwiek o tym zapomina, ten podczas czynienia przyjemnej służby popełnia błędy, które przyniosą odpowiednie skutki. Nie zawsze możemy ocenić powodzenie naszego starania przez „wielką liczbę”, jak w tym przypadku, który był całkowicie wyjątkowy. Jednakże powinniśmy spodziewać się owoców naszej pracy i jeżeli przypadkiem przez nieroztropność w naszych metodach przedstawienia Prawdy straciliśmy nasz wpływ jako „ambasadorzy Boga”, powinniśmy być wdzięczni za udzieloną lekcję wielkiej mądrości i natychmiast winniśmy szukać u Pana otwartych drzwi do służby na innym odcinku i w innym miejscu, gdzie nasze doświadczenia mogą dać praktyczne efekty.

„USZY KOŚCIOŁA”

Jedność Ciała Chrystusowego – Kościoła – jest zilustrowana przez fakt, że postęp Prawdy w Antiochii szybko dotarł do „uszu zboru, który był w Jerozolimie”. To przypomina nam ilustrację ap. Pawła w 1 Kor. 12, gdzie przyrównuje on Kościół do ludzkiego ciała, w którym są żywe członki: ręce, stopy, oczy, usta itp. Apostołowie w Jerozolimie czuwali nad tym, aby zachęcać i popierać głoszenie Ewangelii w każdym kraju, jak to my dziś



czynimy w „Strażnicy”, zwracając uwagę na postępowanie Prawdy w każdym kraju. Chrześcijanin nie jest samolubny, lecz uczynny. Gdy pojawi się samolubstwo – skąpstwo, egoizm – jest to znak, że wkracza duch antychrystusowy. „A dobroczynności i udzielania nie zapominajcie” – pisze ap. Paweł.

Bóg używa środków – ludzkich środków – tak dalece, jak to jest możliwe. On życzy sobie, abyśmy my, jako Jego reprezentanci, naśladowali Jego przykłady. Podjęto decyzję, aby posłać dla tych nowo nawróconych pomoc, której potrzebowali, pocieszyć ich, ostrzec przed niebezpieczeństwami, pomóc w rozumieniu Boskiego planu, aby w ten sposób mogli otrzymać siłę ku dobremu, a nie ku złemu pod Boskim sztandarem. W tym celu został wybrany uczeń imieniem Józef, który okazywał wielką gorliwość dla Pana i dla kościoła i który oddał znaczną posiadłość dla pożytku innych.

Bracia dali mu nowe imię – Barnabasz, które oznacza syn pociechy. Jak to pięknie! Świadectwo to pobudza naszą miłość do Barnabasza, co nie byłoby możliwe, gdyby świadectwo o nim głosiło, że jako naśladowca Jezusa był kłótniwy, sporny, wzniecający zwady i walki. Może ktoś powiedzieć, że nikt nie ma takiego niezgodnego charakteru będąc chrześcijaninem. Zgadza się, że żaden dojrzały chrześcijanin nie może mieć takiego charakteru, jednakże znamy niektórych, którzy z natury są bardzo swarliwi, którzy przy łasce Bożej poznali Prawdę. Tacy potrzebują być bardziej czujnymi w uprawianiu uprzejmości i pokory, a bracia powinni być odpowiednio cierpliwymi wobec nich, szczególnie gdy dostrzegają w nich wierną serdeczność ku Bogu, Prawdzie i braciom, a szczególnie gdy mogą widzieć dowody, że usiłują panować nad swoją popędliwością. Jednakże byłoby błędną grzecznością zachęcanie takich lub niezwracanie uwagi na ich niemiłe sposoby, które są szkodliwe w ich służbie. Tacy nigdy nie powinni być wybierani na kierownicze stanowiska lub w jakimś stopniu popierani, dopóki nie okażą dowodów zwycięstwa nad samym sobą. Tacy nigdy nie powinni być obierani jako misjonarze lub reprezentanci Kościoła, gdyż mogą źle reprezentować Pana i Jego ducha, który oznacza pokorę, grzeczność i cierpliwość, choćby byli mocni i zdecydowani w zakresie Prawdy.

SYN POCIECHY

Wybór Barnabasza był oczywiście najbardziej rozsądną selekcją, aby reprezentował braci w Jerozolimie jako pielgrzym do nowo zainteresowanych braci w Antiochii. Opowiadanie pokazuje nam, że zaniechał odwiedzania innych zborów po drodze, a Antiochia była celem jego podróży. W jego przybyciu do Antiochii możemy zauważyć niektóre ważne elementy:

1) On sam otrzymał błogosławieństwo: „On ujrzał łaskę Bożą i uradował się”.

2) Upominał ich, aby w przedsięwzięciu serca trwali przy Panu. Oni już odwrócili się od pogaństwa i judaizmu, a przez wiarę i posłuszeństwo, a także przez przyjęcie ducha św., przyłączyli się do Chrystusa.

Byli oni napominani, aby pozostawali w ściślejszej przynależności i związkach z Panem – w przedsięwzięciu serca – nie tymczasowo czy tylko w umysłowym przekonaniu o logice chrześcijańskiej religii, lecz że ich serca winny być w pełni oddane i poświęcone Panu.

To poświęcenie było tematem kazania Barnabasza przez krótki czas, a efektem tegoż było, że „przybyło wielkie mnóstwo Panu”.

Znów dostrzegamy inną piękną cechę charakteru Barnabasza i niech każdy z nas zauważy, w jakim stopniu możemy dostrzec te cechy w nas samych i w jakiej mierze możemy przy łasce Bożej posiadać je w większej obfitości. Czytamy: „Albowiem był mąż dobry i pełen ducha świętego i wiary”. Co więcej możemy powiedzieć jako pochwałę o jakimkolwiek dziecku Bożym? Świadectwo to jest daleko cenniejsze, niż gdybyśmy czytali, że: „Albowiem był on wielkim człowiekiem, pewnym siebie i potężnym inkasentem pieniędzy dla kościoła”. Jego serce pełne było ducha świętości. Był on pełen wiary względem Boskiej mocy i Prawdy. Dostrzegamy, że zwykle znamiona pomyślności pomiędzy nominalnymi chrześcijanami nie są takie, jakie znajdowały się w Barnabaszu, lecz raczej inne: budowanie świątyń, kolekty itp.

Powodzenie pierwotnego Kościoła tkwiło głównie w fakcie, że problemy pieniędzy były pomijane, podobnie sprawa budowania wielkich świątyń dla ich ubóstwienia. Głównym dziełem tego Kościoła było opowiadanie Chrystusa i nawracanie serc ludzkich od grzechu do sprawiedliwości, od ciemnoty do znajomości, od niewiary do żywej wiary – od bezbożności do świętości.

SAUL PRZYPROWADZONY DO ANTIOCHII

Barnabasz zauważył wielki zasięg sposobności w Antiochii i przypomniał sobie Saula z Tarsu, którego odszukał i sprowadził na nowe pole duchowej pracy. Widocznie Pan pozwolił Saulowi wypocząć w spokoju przez pewien czas dla zrozumienia pewnych rysów Prawdy i dla osiągnięcia większej miary duchowego wzrostu. Bez wątpliwości lekcje te były potrzebne dla rozwoju w nim pokory, wiary i posłuszeństwa. Jednakże teraz nadeszła chwila dla Saula, aby został skierowany do ewangelicznej pracy. Znów Bóg posłużył się narzędziem. Barnabasz nie zaufał pisaniu listu, lecz poszedł zobaczyć go osobiście, nakłonił go do aktywności w Pańskiej służbie i wskazał mu otwarte drzwi wielkiej pracy w Antiochii, gdzie wykształcony i utalentowany Saul mógłby stać się dodatkowym filarem Prawdy i natchnieniem dla braci. Przez cały rok odby-



wali nabożeństwa w antiocheńskim zborze i uczyli wiele ludzi publicznie i prywatnie.

UCZNIOWIE NAZWANI CHRZEŚCIJANAMI

Słowo „chrześcijanin” zostało najpierw zastosowane względem naśladowców Pana w Antiochii. Takie imię nie mogło być im dane przez Żydów ani w innym miejscu, gdzie judaizm był wyznawany, gdyż greckie słowo Chrystus jest odpowiednikiem hebrajskiego słowa Mesjasz. Żydzi mogli być ostatnimi w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, aby uznać, że Jezus był Mesjaszem i że Jego naśladowcy byli chrześcijanami lub mesjanistami.

Nie sądzimy, że chrześcijanie pierwsi przyjęli tę nazwę w Antiochii, lecz że oni po raz pierwszy byli tak nazwani przez innych.

Możliwe, że nazwa ta weszła w powszechne użycie i że to stało się jedynym imieniem, pod którym naśladowcy Pana szli przez świat i pod tym imieniem byli znani.

Dr A. McClaren sugeruje: „Gdyby ludzie w Antiochii nazwali naśladowców Pana „jezuitami”, mogłoby to oznaczać naśladowanie zwykłego człowieka. Oni nie znali głębokiego sensu tego wyrażenia, gdy nie powiedzieli „naśladowcy Jezusa”, lecz „naśladowcy Chrystusa”, ponieważ nie był to człowiek Jezus, lecz Jezus Chrystus, człowiek ze swym urzędem, który jest centrum i więzią chrześcijańskiego kościoła”. Bardzo mocną lekcję znajdujemy w wyjaśnieniu Rev. Poloubet D. D.: „Jan Wesley pewnego razu, powiedział, że podczas snu widział wielki tłum wstępujący do piekła i zapytał, czy byli pomiędzy nimi metodyści. Tak, usłyszał odpowiedź, i to wielu. A baptyści? Tak. A prezbiterianie? Tak. Wówczas w swym śnie znalazł się nagle u drzwi niebios i poważnie zapytał portiera, który stał wewnątrz: Czy są tu metodyści? Ani jeden. Prezbiterianie, baptyści? – Nie, ani jeden z tych. Katolicy? Nie.

– To kto jest wewnątrz? – zapytał. Jedynie chrześcijanie – brzmiała odpowiedź.”

Nie potwierdzamy snu brata Wesley’a dotyczącego tłumów wstępujących do nieba i piekła. Wierzmy, że wszyscy idą do biblijnego piekła, do grobu i że pierwsze zmartwychwstanie dotyczy jedynie zwycięskich świętych. Jednakże jesteśmy przekonani, że w tym zmartwychwstaniu sprawiedliwych i świętych, sektarianizm i przynależność do sekciarskich instytucji nie będzie uznawana, aby mogło dawać tym członkom pierwszeństwo, zaszczyt czy chwałę. Imię, które będzie trwać, to chrześcijanie. Dlaczego Oblubienica Chrystusa po otrzymaniu Jego imienia w jakimkolwiek stopniu miałyby gmatwać sprawę przez dodawanie imienia jakiejś ludzkiej istoty czy instytucji? Namawiamy usilnie wszystkich, aby byli wolni od ludzkich tytułów i związków i trwali w tej wolności, jaką nas Chrystus uczynił wolnymi. Nasza więź jest z Panem a pod Jego kierownictwem i

przez Jego ducha jesteśmy mocno związani zasadami sprawiedliwości i ze wszystkimi tymi, którzy posiadają Jego ducha, Jego umysł, Jego usposobienie jako żywi członkowie jednego „ciała”. Odłączenie się od tych związków miłości i sympatii, społeczności i posłuszeństwa oznaczałoby głodówkę i śmierć. Gałąź nie może pozostać sama sobą ani przynosić owoców, jeżeli nie będzie trwać w innym krzewie, w społeczności z innymi gałęziami tego samego winnego krzewu. Jeżeli trwa w winnym krzewie, jest uczestniczką soku (łask i błogosławieństw), który zasila wszystkie prawdziwe gałęzie poprzez korzenie.

OWOCE DUCHA W ANTIOCHII

Dzięki Pańskiej opatrności bracia w Antiochii byli naprzód poinformowani o wielkim głodzie, który miał dotknąć cały ówczesny cywilizowany świat. Brak żywności mógł dotknąć wszystkie okolice i wszystkie klasy, lecz szczególnie surowo mógł dać się we znaki biednym, ze względu na wysokie ceny. Natychmiast bracia w Antiochii pomyśleli o tym, że w Jerozolimie mieszkają bracia biedni i prześladowani, którzy mogliby szczególnie ucierpieć od głodu i zapragnęli pomóc im czyniąc na ten cel zbiórkę pieniężną.

Oni nie wahali się – choć sami nie byli bogaci – że mogą także surowo odczuć głód. Miłość Boża rozlana w naszych sercach przezwycięża nasze naturalne samolubstwo i skłania do szczodrości i czułości względem innych. Jakie to piękne! Jaki to wspaniały duch Chrystusowy!

Dlatego musimy kochać tych braci, starać się być naśladowcami ich przykładu i być ochotnego umysłu w udzielaniu pomocy dla wszystkich współczłonków Ciała Chrystusowego – bliskich i dalekich. Apostoł prawdziwie stwierdza, że jeżeli jakikolwiek szczerzy naśladowca Chrystusa widzi swego brata w potrzebie i zamyka przed nim swoje serce, nie okazując współczucia i odmawiając swej pomocy, może to dowodzić, że nie posiada ducha swego Mistrza, ducha miłości, wyraźnej cechy, która – jak powiedział Pan – ma znamionować Jego uczniów jako odróżniających się od świata.

„Stądci poznają wszyscy ludzie żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” – Jan 13:35.

Kiedykolwiek nadarzy się okazja ku czynieniu dobrze, nie powinna być zaniedbana, lecz rozsądnie śledzona z myślą, że możliwe, iż Pan zdarzył tę sprawę jako próbę miłości dla Niego czy też dla braci. Rzeczywiście będzie to dla nas bardzo korzystne, gdy na wszystkie sprawy naszego życia będziemy spoglądać z takiego punktu zapatrywania. Jeżeli uciski i trudności, radości i przyjemności są przez nas starannie badane z myślą o Pańskim



nadzorze i kierownictwie w naszych sprawach i interesach, to taka postawa znacznie rozszerzy naszą wiarę i duchową radość.

Paweł i Barnabasz byli wybrani jako posłańcy do przetransportowania pomocy materialnej dla jerozolimskich braci podczas zbliżającego się okresu głodu. W odpowiednim czasie powrócili, przywodząc ze sobą Jana

Marka, jako dalszego pomocnika w zbawiennej pracy.

Tłum. z ang. A.Z.

Watch Tower
R-4357 (1909 r.)
„Straż”